

# SERCE

EWANGELII

---

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE  
ROK XIII + MAJ 2004 + NR 130

---

## Pielgrzymka parafialna

W dniach 17-22 maja odbyła się parafialna pielgrzymka do Rzymu. Pielgrzymi prowadzeni przez ks. proboszcza Krzysztofa Błotko spotkali się z Ojcem św. na audiencji generalnej z okazji urodzin Papieża. Oprócz tego odwiedzili m.in. Loreto, Asyż i Monte Casino.

## Dzień Dziecka

5 czerwca zapraszamy wszystkich, a zwłaszcza dzieci i młodzież, do Farskiego Ogrodu na Dzień Dziecka. Świętowanie rozpocznie się Mszą Św. na „Ogrodzie Farskim” o godz. 9.00.

## Dzień Fatimski

W trakcie uroczystości fatimskich 13 maja poświęcono uroczyste figurę MP Fatimskiej, dar wdzięczności ks. Proboszcza dla parafii, którą umieszczono w prezbiterium kościoła. Nabożeństwom i Mszy św. o godz. 20.00 przewodził ks. Piotr Mrozek – wikary w Bręczkowicach.

## Pielgrzymki

Grupa Pielgrzym prowadzona przez ks. Arkadiusza Borowskiego 19 maja nawiedziła Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagownikach oraz Kraków. Z kolei w niedzielę 9 maja ks. Arkadiusz prowadził pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium w Jankowicach.

---

## Urodziny

### Ksiądz Arkadiusz Borowski

Urodził się 24 maja 1976 r. w Czuchowie (Czerwionka -Leszczyny). W 1997 roku wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. 7 kwietnia 2002 r. przyjął święcenia diakonatu. Staż diakonacki odbył w parafii Miłosierdzia Bożego w Jastrzębiu Zdroju. Święcenia prezbiteratu przyjął 10 maja 2003 r. w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z rąk metropolity katowickiego ks. abpa Damiana Zimonia. Swoją pierwszą Mszę św. odprawił 18 maja 2003 r. Od 29 sierpnia 2003 r. ks. Arkadiusz jest wikarym w naszej parafii, w miejsce ks. Adama Kępowicza.

W intencji solenizanta sprawowano Mszę św. w poniedziałek 24 maja o godz. 7.00.

### Ksiądz Marek Kardaczyński (na zdjęciu)

8 maja przypadały urodziny ks. Marka Kardaczyńskiego. W intencji solenizanta sprawowano Mszę św. w sobotę 8 maja o godz. 7.00.

---

# O Parafialnej Pielgrzymce

---

## Pielgrzymka parafialna

W dniach 17-22 maja odbyła się parafialna pielgrzymka do Rzymu. Pielgrzymi prowadzeni przez ks. proboszcza Krzysztofa Błotko spotkali się z Ojcem św. na audiencji generalnej z okazji urodzin Papieża. Oprócz tego odwiedzili m.in. Loreto, Asyż i Monte Casino. opowiada ksiądz proboszcz Krzysztof Błotko

### Czemu pielgrzymka została nazwana Pielgrzymką parafialną?

Dlatego, że pielgrzymi pochodzili głównie z naszej parafii i że jechali ze swoim proboszczem. Naszym celem było spotkanie z Ojcem Świętym z okazji jego urodzin. Zamierzaliśmy także ofiarować Papieżowi kielich jako dar naszej parafii. Z powodu wielkich tłumów oraz trudności, nazwijmy je, technicznych nie udało nam się tego daru wręczyć.

### Co się więc stało z kielichem?

Pomimo dobrej intencji został przywieziony z powrotem. Ponieważ jest poświęcony przez samego Ojca św. będzie służył w

naszej parafii. Będzie to ważna pamiątka po Janie Pawle II.

### **A jak przebiegło samo spotkanie na audiencji z Papieżem?**

Muszę wyznać, że na Placu św. Piotra czuje się potęgę Kościoła Katolickiego. Spotyka się tam cały świat. Po wywołaniu i przedstawieniu każda grupa stara się zaprezentować jak najbardziej oryginalnie. W czasie prezentacji grup można usłyszeć na przykład śpiewy chórów. My nie przygotowaliśmy żadnego specjalnego powitania, ale kiedy usłyszeliśmy nazwę naszej parafii i „Boguszowice” spontanicznie z naszych ust wyrwało się potężne „hurra”, które rozlało się po całym placu.

### **Jaki punkt pielgrzymki najbardziej utkwił Księdzu w pamięci?**

Już od pierwszej chwili, którą była Msza św. w naszym kościele, przebywanie we wspólnocie z parafianami było wielką radością, a odwiedzane sanktuaria potęgowały to wrażenie. Muszę powiedzieć, że bardzo chętnie wróciłbym jeszcze do Loreto.

### **Patrząc na zdjęcia z pielgrzymki rozpoznaję naszą parafiankę siostrę Danutę Benisz.**

Rzeczywiście mieliśmy olbrzymią przyjemność spotkać w Rzymie siostrę Danutę, która mieszka tam już 16 lat. Nasza parafianka jest przełożoną domu Sióstr Urszulanek Szarych. Przyjęła nas z wielką życzliwością i uczestniczyła nawet w naszym spotkaniu z Ojcem św. Muszę wyznać, że dała się poznać jako znakomity kierowca z istic włoskim temperamentem. Bardzo ciekawy jest także sam dom, którym kieruje siostra Danuta. W kaplicy znajdowało się miejsce spoczynku św. Siostry Urszuli Ledóchowskiej, której grób przeniesiono ostatecznie do Polski. Ale wcześniej spoczywała właśnie w kaplicy, która mieliśmy okazję nawiedzić.

### **Wracając do zdjęć, jest także i takie przedstawiające Księdza sprawującego Mszę św. pośród polskich grobów na Monte Casino.**

Jeśli mogę pozwolić sobie na osobiste wyznanie to głównym motywem mojego wyjazdu było przeżycie, razem z moimi Rodzicami, spotkania z Ojcem Świętym i właśnie odwiedzenie Monte Casino. Udało mi się więc zrealizować swoje plany. Wcześniej już, w roku 2000, pielgrzymowaliśmy wspólnie do Ziemi Świętej, co było spełnieniem połowy planów. Rzeczywiście na Monte Casino sprawowaliśmy Mszę św., co warto podkreślić, za wszystkich zmarłych parafian.

### **Nie był Ksiądz jedynym kapłanem wśród pielgrzymów?**

Był z nami także ksiądz Józef Zuber – proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Kolbe w Rudziczce koło Żor. To właśnie ksiądz Józef, po zakończeniu proboszczowania, będzie pomagał w naszej parafii i zamieszka w domu parafialnym. To u niego w kościele w Rudziczce odprawiliśmy Mszę św. o 3 w nocy, która oficjalnie zakończyła całą pielgrzymkę.

### **Patrząc na zdjęcia widać, że pielgrzymi byli w bardzo różnym wieku.**

Najmłodsza uczestniczka Ksenia miała 16 lat, zaś nastrasza aż 81. Wszyscy znieśli trudy pielgrzymki bardzo dobrze. Nie było uzalania się nad sobą.

### **Ilu było wszystkich uczestników pielgrzymki?**

Jeden pełny autokar. 48 osób wraz z księżmi.

### **Pielgrzymka przyniosła więc przeżycia duchowe i niezapomniane wrażenia?**

Tak. Myślę, że potwierdzi to każdy jej uczestnik. Na pewno nie było łatwo. Dzień kończyliśmy nawet o 11 wieczorem, a pobudki były już o 6, a nawet wcześniej. W drodze byliśmy cały czas. Codziennie była Msza św. i nie zapominaliśmy o modlitwach w różnych miejscach.

### **Są więc planowane kolejnej pielgrzymki?**

Jestem do tego bardzo pozytywnie nastawiony. Faktycznie myślę już o kolejnym wyjeździe. Chciałbym dać kolejnym parafianom możliwość spotkania się z Ojcem Świętym w Rzymie oraz nawiedzenia ważnych sanktuariów. Wstępne plany zakładają wyjazd jesienią tego roku.

### **Dziękuję za rozmowę**

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

---

## **Pielgrzymka Parafialna**

najważniejsze informacje

termin: 17-22 maja 2004 r.

trasa: 4.100 km

Początek - Msza św. w kościele parafialnym o 24.00

Dzień 1 - Wenecja

Dzień 2 – Sanktuarium Maryjne w Loreto

Dzień 3 – Rzym – audiencja generalna na Placu św. Piotra

Monte Casino

Dzień 4 – Rzym – Watykan, Koloseum, Panteon, Piazza Navona...

Dzień 5 – Orvieto i Asyż

Dzień 6 – Padwa

Zakończenie – Msza św. w kościele w Rudziczce koło Żor o 3.00

Więcej szczegółów o pielgrzymce i wrażenia jej uczestników w następnym numerze gazetki.

# ZAPROSZENIE NA DZIEŃ DZIECKA

## Farski Ogród - 5 czerwca

Pierwszym w tym roku dużym i sympatycznym wydarzeniem dla środowiska i społeczności Boguszowic Starych będzie Dzień Dziecka organizowany **5 czerwca 2004 r. na „Ogrodzie Farskim”**. Pomysł całodniowego święta dla najmłodszych, ich rodzin, krewnych i znajomych przerasta siły jednego organizatora, jakim mogłaby być instytucja czy organizacja działająca na terenie naszej dzielnicy. Stąd pomysł połączenia sił kilku organizatorów, aby radość odbiorców i jakość proponowanej zabawy była jak najpełniejsza i zadowoliła nawet najbardziej wybrednych młodych „koneserów” zabawy. Wyzwanie zorganizowania takiej właśnie zabawy podjęli: Rada Dzielnicy Boguszowice Stare, Przedszkole Nr 18 w Boguszowicach wraz z rodzicami, Szkoła Podstawowa Nr 16 w Boguszowicach, nasza parafia oraz harcerki i harcerze drużyn boguszowickich. Program zabawy przewiduje sporo atrakcji, gier i zabaw, konkursów, występów, zawodów, rozgrywek, śpiewu i tańca zarówno dla najmniejszych i trochę starszych oraz ich rodziców i krewnych. Ideą zabawy zawartą w jej fabule jest hasło:

# DZIECI SĄ SKRZYDŁAMI CZŁOWIEKA

które określa wiek uczestników zabawy od 1 do 100 lat. Zapraszamy wszystkich parafian, choć nie kryjemy, że najwięcej atrakcji przygotowaliśmy dla najmniejszej i najmłodszej części naszej parafii. Święto najmłodszych **chcemy rozpocząć Mszą Św. na „Ogrodzie Farskim” o godz. 9.00**, po której rozpoczniemy występy, zawody, konkursy, gry i zabawy z nagrodami.

Przewidujemy również naukę piosenki i wspólny śpiew wszystkich, którzy przybędą, konkursy dla całych rodzin, a dla najwytrwalszych dyskotekę. Wszystko to przy upalnej pogodzie, czarująco pachnącej kawie i domowych wypiekach, lodach, napojach, słodyczach, a nawet grillu. Atmosferę tego jakże ważnego święta będą tworzyć młodszy i starszy – do czego **wszystkich parafian serdecznie zapraszają organizatorzy.**

**PO SZCZEGÓŁY I PLAN CAŁEGO DNIA DZIECKA ODSYŁAMY DO PLAKATÓW**

cztery postacie

# APOKALIPSA PĘDZLEM (28)

Postacie człowieka, lwa, orła i woła przedstawione na trójkątnych tłach otaczają największe malowidło na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami. Co oznaczają te tajemnicze postacie?

Pewien wiersz w ewangeliarzu pochodzącym z XIV wieku ujmuje to zwięźle tak: „Te cztery zwierzęta są symbolami Chrystusa: Jest człowiekiem, bo się urodził, wołem, bo umarł złożony w ofierze; lwem, bo powstał, a orłem, bo wznosił się do nieba. Dostatecznie opiszesz to, co zwierzęta te wyobrażają.”

cztery Zwierzęta i Chrystus

Istoty o czterech obliczach w wizji św. Jana stoją w bezpośredniej bliskości Baranka - Syna Bożego. Padają przed Nim i oddają mu cześć i chwałę. Zwycięski Baranek staje się centrum wspaniałej liturgii niebieskiej z udziałem owych czterech postaci. „I ujrzałem między tronem i czworgiem Zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka, jakby zabitego, a miał siedem rogów i siedmioro oczu, którymi jest siedem Duchów Boga wysłanych na całą ziemię. On poszedł, i z prawicy Zasiadającego na tronie wziął księgę. A kiedy wziął księgę, czworo Zwierząt i dwudziestu czterech Starców upadło przed Barankiem, każdy mając harfę i złote czasze pełne kadzideł, którymi są modlitwy świętych. I taką nową pieśń śpiewają: Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją ludzi z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi. I ujrzałem, i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków! A czworo Zwierząt mówiło: Amen. Starcy zaś upadli i

oddali pokłon.” [Ap 5,6-14].

#### symbole Chrystusa

Powyżej opisana scena biblijna stała się motywem wiążącym ową istotę o czterech obliczach z Chrystusem. O chrystologicznym wymiarze symboliki wizji św. Jana i Ezechiela pisał już św. Ireneusz w II wieku. W sztuce chrześcijańskiej od końca IV wieku Chrystusa, przedstawianego jako Króla lub jako Baranka, otaczają tajemnicze postacie: człowiek, lew, wół i orzeł. Spotykamy je w kościele Świętej Pudycjany w Rzymie po prawej i lewej stronie krzyża. W innych rzymskich bazylikach umieszcza się je na łuku tęczowym. Na średniowiecznych przedstawieniach Majestatu Pana te cztery symbole zawsze tworzą najbliższe otoczenie Chrystusa. Zdobią także zewnętrzne mury katedr i stanowią wielokrotnie element w malarstwie książkowym. Często też znajdujemy przedstawienia tych czterech postaci na końcach belek krzyży, na pulpitych, ambonach, oprawach ksiąg itp.

#### symbole Ewangelistów

Cztery postacie zwierząt opisują symbolicznie dzieło Chrystusa. Czterej Ewangelisci robią to bardzo szczegółowo na kartach Ewangelii. Wielu Ojców Kościoła zastanawiało się jak treść i charakter Ewangelii wg św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana odpowiada symbolice opisu Chrystusa przez poszczególne postacie zwierząt. Św. Hieronim żyjący w IV wieku dokonuje pierwszych prób przyporządkowania Ewangelii i Ewangelistów poszczególnym postaciom zwierząt. Przydział symboli czterech postaci poszczególnym Ewangelistom, który zachował się do dziś w niezmienionej formie, pochodzi z czasów Grzegorza Wielkiego.

Mateuszowi przypisuje się symbol człowieka, ponieważ rozpoczyna on swoją Ewangelię od obszernego opisu okoliczności narodzenia naszego Zbawiciela i dokładnej Jego genealogii. Mateusz podkreśla zatem w szczególny sposób człowieczeństwo Chrystusa. „Oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy <Bóg z nami>” [Mt 1,23].

Markowi przypisuje się symbol lwa, gdyż podkreśla w szczególny sposób Boskość Chrystusa, którego pobyt na ziemi jest pełen niezwykłych wydarzeń, cudów i znaków. Zaczyna swoją relację od opisu misji św. Jana Chrzciciela na pustyni, a następnie i samego Jezusa, który najpierw pozwala się ochrzcić Janowi, a potem przez czterdzieści dni żyje tam wśród zwierząt. Spośród nich nierzadko można spotkać na pustyni i lwa - króla zwierząt. Król Królów rozpoczął swoją wielką służbę od spotkania ze swoimi stworzeniami na pustyni. „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie Synu Bożym” [Mk 1,1].

Łukaszowi przypisuje się symbol woła, gdyż zwraca on szczególną uwagę na cel misji ziemskiej naszego Pana. Tak jak wół, tak i Pan Jezus został złożony na ofiarę za grzechy wszystkich ludzi, także za nasze! Ewangelia rozpoczyna się od opisu Zachariasza składającego ofiarę ze zwierzęcia w Świątyni, a kończy wielokrotnymi wyjaśnieniami celowości śmierci i zmartwychwstania naszego Pana. „Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie” [Łk 24,7].

Janowi przypisuje się symbol orła, gdyż prawdy o Bogu i życiu duchowym zawarte w jego Ewangelii, są niezwykle „wysokiego lotu”. Są spojrzeniem na życie na ziemi z lotu orła, czyli Chrystusa. Jednym z głównych tematów, które porusza jest sprawa życia wiecznego. Jeżeli zaufamy Chrystusowi, wtedy tak jak On i razem z Nim wzlęcimy do Nieba. „Ja Jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” [J 11,25].

#### zastosowania

Przedziwne stworzenia anielskie, jakimi są cherubini, o czterech obliczach – człowieka, lwa, woła i orła, żyją w ścisłej obecności Boga i Jego tronu. Syn Boży Jezus Chrystus – nasz Pan, odbiera od nich ustawiczną cześć i chwałę. Ich poczwórne oblicza ukazują symbolicznie Jego godność i ziemskie zasługi jako Bożego Baranka. Są one jakby taką mini Ewangelią, której rozwinięcie znajdziemy u św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Warto zapamiętać to przyporządkowanie każdej z czterech postaci jednego z czterech Ewangelistów : Mateusz – człowiek, Marek – lew, Łukasz – wół, Jan – orzeł. Każdy z tych czterech symboli kryje nieprzypadkową informację o treści przyporządkowanej mu Ewangelii. Tak więc poprzez skojarzenie symbolu z Ewangelistą możemy utrwalić w naszych umysłach główne wątki poszczególnych Ewangelii. Musimy sobie bowiem zdawać sprawę, że żadna z Ewangelii nie jest życiorysem Chrystusa, ale jest zebraniem wybranych faktów z Jego życia, by przedstawić określone prawdy o Bogu - dla naszego zbawienia. Każdy z Ewangelistów miał swój odrębny główny cel, gdy wybierał, porządkował i komentował właśnie te, a nie inne wydarzenia z życia Mistrza. Za sprawą Ducha Świętego Ewangelisci ukazali nam przez to doskonały i pełny wizerunek naszego Pana i Boga.

#### końcowe refleksje

W Lidii odkryto blok marmuru z następującym tekstem, odnoszącym się do Chrystusa i do owych czterech postaci: „jak człowiek cierpiał, jak lew zwyciężył, jak orzeł wzleciał, jak wół został zabity na ofiarę”.

Gdy więc dostrzeżemy owe cztery niezwykle postacie, czy to na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, czy w jakimkolwiek innym miejscu, nie będą już one dla nas takie tajemnicze. Przypomną nam o Chrystusie i Jego wielkim darze dla nas, jakimi są Święte Ewangelie. Może obudzą w nas pragnienie do ich czytania, studiowania i medytowania. Nasz Pan Jezus Chrystus jest nie tylko treścią tych Pism, ale i zarazem ich faktycznym Autorem. Pamiętajmy o tym!

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury:

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak: Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.
2. D. Forstner OSB: Świat symboliki chrześcijańskiej. Warszawa 1990.
3. W. Hoffsummer: Leksykon dawnych i nowych symboli. Kielce 2001

# Wyniki V konkursu literackiego

kolejna edycja konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży

W kwietniu i maju bieżącego roku odbyła się kolejna edycja konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży organizowanego przez nasz oddział Akcji Katolickiej.

Tym razem konkurs przeprowadzony był na terenie Archidiecezji Katowickiej pod patronatem „Gościa Niedzielnego”. Prace pisane były na następujące tematy:

- „Papież Jan Paweł II jako wzór człowieka godny naśladowania.”
- „Jak być odpowiedzialnym w domu, szkole, swoim środowisku.”

Łącznie na oba tematy napłynęło 269 prac napisanych przez uczniów 68 szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu 25 miejscowości Śląska ( m.in. z Katowic, Tychów, Pszczyzny, Siemianowic, Piekar, Rybnika, Orzesza, Żor). Poniżej podajemy wyniki wszystkich kategorii. Przy okazji serdecznie dziękujemy sponsorom: Urzędowi Miasta Rybnika i redakcji „Gościa Niedzielnego”.

Aleksandra Spyra

## **"Papież Jan Paweł II jako wzór człowieka godny naśladowania"**

Papież tak proste słowo, a tak wiele znaczy,  
Jest kimś więcej niż tylko człowiekiem,  
Ponieważ przewyciężył swoją chorobę  
I nadal próbuje z nią walczyć.

Są ludzie, którym choć nie jest łatwo,  
Pragną spotkać się właśnie z Biskupem Rzymu.  
Opowiedzieć mu o swoich kłopotach  
I razem z nim pomagać biednym.

Chcą oni być blisko Boga,  
Kochać Go i dowiedzieć się o Nim więcej.  
Ale mają też zamiar  
Poznać Karola Wojtyłę bliżej.

Jest tylko jedna droga do Jana Pawła II  
A prowadzi ona przez miłość i przebaczenie.  
Gdybyśmy starali się chodzić dobrymi ścieżkami  
To każdy z nas dotarłby do Boga.

Ten starszy już człowiek, lekko zgarbiony  
Podpierający się laską zakończoną krzyżem  
Przypomina rybaka z Galilei, Szymona, syna Jony,  
Który „utwierdził braci w wierze”.

Jeżeli przestanie walczyć ze śmiercią,  
Musimy pamiętać Jego wysiłki i słowa  
Wygłoszone podczas homilii:  
„Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie  
na oścież drzwi Chrystusowi!”

Aleksandra Spyra kl. II g - Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Katowicach  
Nauczyciel prowadzący: Bożena Dołina, Ilona Ptok  
I miejsce – gimnazjum – kategoria wiersz

## **„Papież Jan Paweł II jako wzór człowieka godny naśladowania”- proza.**

Miejsce	Imię Nazwisko	Klasa	Szkoła	Miasto
1	Marta Strzelec	1	Gimnazjum 1	Rybnik
2	Adrianna Hutyra	3	Gimnazjum 10	Rybnik
3	Joanna Smyczek	2	Gimnazjum 10	Rybnik
1	Konrad Reczek	4	Szkoła Podst.59	Katowice
2	Dominika Krupa	5	Szkoła Podst.	Brak
3	Wojciech Głogowski	5	Szkoła Podst.1	Piekary Śl.
1	Paulina Mojżysz	3	Szkoła Podst.4	Rydułtowy

2	Zuzanna Całyniuk	3	Szkoła Podst.9	Piekary Śl.
3	Paweł Gonsiorczyk	3	Szkoła Podst.1	Bieruń

**„Papież Jan Paweł II jako wzór człowieka godny naśladowania”- wiersz.**

Miejsce	Imię Nazwisko	Klasa	Szkoła	Miasto
1	Aleksandra Spyra	2	ZSO 18	Katowice
2	Izabella Jędrak	3	Gimnazjum 8	Katowice
3	Izabela Pawlik	1	Gimnazjum 1	Łaziska G.
1	Dorota Nieliszer	4	Szkoła Podst.	Jejkowice
2	Barbara Szyszka	6	Szkoła Podst.10	Tychy
3	Aleksandra Konopka	6	Szkoła Podst.4	Rydułtowy
1	Ewa Wieruszewska	3	Szkoła Podst.19	Tychy
2	Marcelina Gajdzik	3	Szkoła Podst.1	Piekary Śl.
3	Anna Kaczmarczyk	3	Szkoła Podst.18	Tychy

**„Jak być odpowiedzialnym w domu, szkole, swoim środowisku?”**

Miejsce	Imię Nazwisko	Klasa	Szkoła	Miasto
1	Olga Niewadzi	2	Gimnazjum 2	Żory
2	Dominika Matuszyna	2	Gimnazjum 10	Tychy
3	Maria Olek	1	Gimnazjum 3	Pszczyna
1	Anna Blaski	5	Szkoła Podst.2	Pszczyna
2	Damian Sus	6	Szkoła Podst.37	Tychy
3	Martyna Prus	6	Szkoła Podst.18	Rybnik
1	Krzysztof Pickur	3	Szkoła Podst.1	Bieruń
2	Dariusz Ordak	3	Szkoła Podst.4	Rydułtowy
3	Magdalena Hajduk	3	Szkoła Podst.35	Tychy

K. Kopiczko

Dyrekcja Przedszkola nr 21 i 22 wraz z Radą Pedagogiczną w dniach 5-7. 05. 2004 r. zorganizowała „Dni Kultury Europejskiej” w Przedszkolu nr 21. Brały w nich udział dzieci z Przedszkola Nr 21 z Kłokocina i Nr 22 z Gotartowic oraz zaproszeni goście: wizytator wychowania przedszkolnego, przedstawiciel ZNP, Ks. proboszcz z parafii św. Józefa, przewodniczący Rady Dzielnicy Gotartowice, nauczyciel SP nr 19 wraz z uczniami.

# Dni Kultury Europejskiej

Celem przedsięwzięcia było wzbogacenie u dzieci wiadomości o Unii Europejskiej poprzez: rozpoznawanie symboli, ukazanie piękna niektórych charakterystycznych budowli i zabytków, poznawanie życia, kultury i zwyczajów ludzi w wybranych krajach unijnych.

W pierwszym dniu - 5 maja tj. w dniu „Święta Europy”, zorganizowano pomiędzy dziećmi z Przedszkoli Nr 21 i Nr 22 turniej wiedzy pt. „Europo witam cię”. Nauczycielka prowadząca turniej, Pani Joanna Kozłowska, zaprosiła dzieci w podróż po kilkunastu krajach Europy. W czasie podróży samolotem, gondolą, samochodem i autobusem dzieci wykazały się wiadomościami na temat Polski i wybranych krajów europejskich. Podróż rozpoczęły z Polski improwizacją ruchową do piosenki „Polka warszawska”, a potem układały z puzzli mapę naszego kraju.

W Niemczech pochwały się znajomością bajek braci Grimm. W Wielkiej Brytanii układały zamek, w którym mogła zamieszkać Królowa Elżbieta II. Podróż po Francji była uatrakcyjniana tańcami „Kankan”, „Żabki”, zagadkami oraz budowaniem wieży Eiffla. We Włoszech dzieci konsumowały i rozpoznawały specjały kuchni europejskiej: pizzę, spaghetti i..... kluski śląskie. Świetnie bawiły się podczas zabawy „Płynąca gondola” i śpiewu piosenki:

*O jak przyjemnie i jak wesoło,  
we Włoszech bawić się, się, się.  
Raz nóżka prawa, raz nóżka lewa,  
do przodu, do tyłu i raz, dwa, trzy.*

Natomiast w Grecji, w kraju Igrzysk Olimpijskich zostały zaproszone do sportowych konkurencji oraz zatańczyły w

strojach greckich taniec „Zorba”. W czasie turnieju przedszkolacy także śpiewali piosenki w języku polskim, francuskim, angielskim (m. in. „Panie Janie”, „Powitanie”).

Za prawidłowe i staranne wykonywanie zadań otrzymywały punkty – gwiazdki europejskie. Turniej zakończył się remisem, co świadczy o bardzo dobrym przygotowaniu dzieci. W nagrodę otrzymały „Paszport Małego Europejczyka”, książki o tematyce europejskiej oraz zostały poczęstowane przysmakami kuchni włoskiej i greckiej.

Na zakończenie dzieci odśpiewały „Hymn Małego Europejczyka” na melodię hymnu Unii Europejskiej.

*Chociaż jestem jeszcze mały, dużo we mnie drzemie sił.*

*Pragnę poznać świat wspaniały, co dzień będę o tym snił.*

*Chciałbym mieć przyjaciół wielu, z nimi wspólnie spędzać dzień.*

*Przecież razem jest weselej: tańczyć, śpiewać, bawić się.*

*Nie jest ważny kolor skóry, ani kto jak ubrany jest.*

*Miłość, przyjaźń zburzy mury, radość będzie aż po kres.*

*Wszyscy ludzie krąg zbudują, będzie on jednością bil.*

*Odtąd każdy człowiek będzie, w zgodzie z drugim zawsze żył.*

W drugim dniu uczniowie Szkoły Podstawowej nr 19 zwiedzali w Przedszkolu nr 21 w Kłokocinie galerię prac plastycznych wykonanych przez dzieci z obydwu przedszkoli. W galerii znalazły się również rekwizyty, pamiątki, widokówki przywiezione z krajów unijnych. W kąciku książki można było zapoznać się z bajkami, mitami, legendami europejskimi. Potem dzieci ze szkoły zobaczyły przedstawienie pt. „Wyprawa Pipi” w wykonaniu dzieci przedszkolnych oraz uczestniczyły we wspólnych zabawach rytmiczno-muzycznych.

Trzeciego dnia odbył się międzyprzedszkolny konkurs plastyczny pt. „Europa w oczach dzieci”. Prace zostały wykonane różnymi formami i technikami plastycznymi. Z najlepszych wykonano w przedszkolach wystawy, które mogli zobaczyć rodzice.

Przedszkolak to także mały Polak i Europejczyk, dlatego stwarzamy dzieciom w przedszkolu takie sytuacje edukacyjne, które dostarczają wiedzy o najbliższym otoczeniu, regionie, Ojczyźnie i wybranych krajach unijnych. Nie pozostawiamy przedszkolaków z daleka od aktualnych wydarzeń i przemian na świecie, ale mówimy im o tym na miarę ich możliwości.

Przedsięwzięcie było sponsorowane przez Radę Rodziców z obydwu przedszkoli. Do jego realizacji wykorzystano również przyznaną przez Miasto Rybnik dotację.

Pelagia Cyrulik - Dyrektor Przedszkola nr 21

Krystyna Merta - Dyrektor Przedszkola nr 22

# „Nasza Kraina” czyli Szeroka i nie tylko

dzieje, mowa, kultura i obyczaje, problematyka społeczna, a więc epopea prozą - znakomita książka Heleny Bialeckiej (część I)

Co dawniej - powiedzmy przed wojną 1939 roku - wiedział przeciętny Boguszowianin o Szerokiej? I owszem - wiele, a może nawet bardzo dużo: że jest tam dobra, tłusta ziemia - żyzna, że Szerocianie lubują się w pięknych koniach, uprawiają hodowlę koni. Wysoko w cenie stały krowy z Szerokiej. Urodzajną ziemię Szerokiej nazywano „ciężkimi gruntami”. O chłopcu, który zabiegał o względy dziewczyny z Szerokiej mawiano, że chodzi na „zolyty na ciężkie grunta”.

Z Boguszowic do Szerokiej było daleko, nawet bardzo daleko. Przekonałem się o tym osobiście jako chłopiec jeszcze niedziesięcioletni (było to w 1937 a może już w 1938 roku?). Wybraliśmy się z Mamą w towarzystwie dwóch młodszych braci moich, którzy wzięli się na wózek dziecięcym - pchanym przez Mamę i przeze mnie - takim to było dobrze - w odwiedzinach do Ojca, do sanatorium w Jastrzębiu! Do Szerokiej z Jastrzębia było jeszcze daleko. Pracował nasz ojciec na dole, na oddziale VI w kopalni „Jankowice” w kamieniu i cierpiał bardzo na reumatyzm z powodu panującej w miejscu pracy wilgoci i stałej obecności wody na podłożu. Bardzo nam się tam - naturalnie w Jastrzębiu - podobało. „Zwiedzaliśmy” park i uprawialiśmy „huštawkę” w „Wesołym Miasteczku”. Do domu wróciliśmy wieczorem, bardzo zmęczeni.

Górnicy z Szerokiej, Połomi i innych tak znacznie odległych miejscowości dojeżdżali do pracy na kopalni „Jankowice” na rowerach - latem, zimą zaś chodzili pieszo.

Dużą wartość w książce Bieleckiej mają informacje o dziejach i pradziejach „Naszej krainy”. Autorka pisze w sposób przystępny, ciekawy i przekonujący – „Nasza Kraina” to książka dobra, świetnie napisana, jeszcze lepiej skomponowana, mająca charakter epopeiczny w pewnym sensie. Nie mam tu na myśli eposu bohaterskiego, a myślę o utworze ambitnym, ogarniającym wszystkie dziedzinie życia bohaterów, ukazującym ich cechy dodatnie jak i ujemne, w formie opisowej (niekoniecznie poetyckiej). Autorka wyraźnie ukazuje swój silny związek z bohaterami, silny związek uczuciowy, po prostu identyfikuje się z nimi. Tam (w książce) wszystko składa się tak pięknie w jedną harmonijną całość, że się naprawdę chce czytać. Dzieje „Naszej Krainy” nie ograniczają się w ujęciu Bieleckiej w zasięgu informacji do samej Szerokiej uwzględniając ewolucję przestrzenno-administracyjną. Tu przypomnieć należy - za Autorką - że w 1954 roku przy reorganizacji powiatów Borynię i Szeroką wcielono do powiatu rybnickiego. Było to pociągnięcie organizacyjno-reformatorskie w duchu „Europy”.

Dużą wartość ma twierdzenie Bieleckiej, oparte na badaniach naukowych historyków, że Szeroka istniała już przed kolonizacją w początkach wieku XIII, co nie wyklucza możliwości jej powstania jeszcze w czasach pogańskich, przed

przyjęciem chrześcijaństwa, o czym świadczyć by mogły kopce pogańskie jak ten w pobliżu Żor samych i w innych miejscowościach. Mieszkańcy tej osady trudnili się hodowlą koni, bydła i uprawiali rolę. Książka Bieleckiej mówi nie tylko o dziejach naszych przodków lecz także o ich kulturze, mowie, potrafi uchwycić - opierając się naturalnie na badaniach językoznawców - cechy fonetyczne języka naszych przodków w tym bardzo odległym czasie, na przykład wymowę samogłosek nosowych w różnym położeniu i wiele innych odległych zjawisk językowych. Nie pomija zagadnienia wpływów obcych w gwarach opisywanego regionu, szczególnie w zakresie słownictwa, bo te były znaczne, co uzasadnia się uwarunkowaniami geopolitycznymi.

Tu warto by było poświęcić chwil kilka nazwom miejscowym - zwłaszcza tym o genealogii patronimicznej (odojcowskiej) - co Autorka zgrabnie ubiera w szatę legend, np. o założeniu Jankowic i Michałkowic. Pień tych nazw stanowią imiona rycerzy królewskich Janka i Michałka: Jan-kow-icy/ ice. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do Michałka i jego Michałkowic / Michałkowicy-Michałkowice (s. 15). To samo dotyczy Tatarczyków z Mszanej. Nazwa tej miejscowości pochodzi od nazwy Tatarów - najeźdźców. Patronimiczny (odojcowski) charakter ma i ojczyzna naszych przodków, i nasza zarazem - także potomków Bogusza: Bogusz-ow-icy, ice (s. 18-19). Legenda o „Bogu-sowicach” („Bogu - sowice”) jest piękna, ale... Widziałem już to i owo, niejedną wieś, niejedno miasto w życiu i nie zdarzyło mi się dotąd spotkać tak pięknej miejscowości jak Boguszowice. Kto nie jeździł na nartach z bednarek lub na nartach struganych z deski z „Murowej Kympy” ten nie wie co to narciarstwo.

„Murowa Kympa” słynie z wielu pięknych legend. Podobno w jej wnętrzu - pod czaszką, bardzo, bardzo dawno temu kuli kowale (do cyklopów podobni) - narzędzia wojenne, w czasie pokoju zaś majstrowali piękne rzeczy - użytku pokojowego, wyrabiali biżuterię i wiele innych luksusowych drobiazgów. Mieszkańcy Boguszowic zaś mieli w tych pradawnych czasach możliwość podziwiać piękne powozy, stroje pań i panów przyjeżdżających po zakup złotych cudów, do przymiarek. To opowiadała mi ciotka Klara Murzino i to tak sugestywnie, że mi do głowy nie przyszło opowieści tej między bajki włożyć. Ciotka Klara była wespół z mężem - Franckiem (Franciszkiem) Murą, współwłaścicielką legendarnej „Murowej Kympy”.

Musiał się coś bardzo niedobrego wydarzyć w tym kowalskim raj - oczywiście przed pra-pra-wiekami. Może się tam do wnętrza woda przedostała i wybuchła parą tak silną, że zdołała wydrążyć głęboką dolinę pomiędzy Boguszowicami - z „Małupic” aż do Gotartowic. Ja nazwałbym tę dolinę „Doliną Partyzantów” i ludzi szukających pomocy. Nasz dom (stary, którego już nie ma) stał u wylotu tej doliny, co nie jest bez znaczenia - na skraju lasu. Szukali tu pomocy zabłąkani żołnierze niemieccy - jak ten Austriak, student Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, śmiertelnie zakatarzony, rozgorączkowany. Wspomógł się nieco, trochę przespał i poszedł. Na odchodnym zostawił nam chłopcom słownik wielojęzyczny Langendscheidta z przykazaniem, żeby się uczyć! Od czasu do czasu pojawiali się tu partyzanci, np. Stefan Ogerman („Ajsok”) - z pepeszą na szyi, z „bibułą” w kieszeni. Czasem Sztajer Teodor (nie Antoni) - pseudonim „Odra” i wielu jeszcze innych. Nie odchodźmy jednak od tematu, i „ad rem”. A więc skończmy ze snuciem analogii. Czasem przychodzi mi do głowy pytanie po co te aluzje do Boguszowic skoro tu przecież o Szerokiej mowa? Dla mnie sprawa jest zupełnie oczywista.

Książka obfituje w opowieści z morałem streszczającym się w powiedzeniu: „Czyń dobrze a będzie ci dobrze i bydziesz długo żył na świecie”- zgodnie z moralnością chrześcijańską, bo wszelakie zło wyrządzone bliźniemu zwróci się przeciwko swemu sprawcy, jak to było w literaturze romantycznej - w Dziadach części II i IV, w „Balladach i romansach” oraz w wielu dziełach literackich i opowiadaniach ludowych.

\*\*\*

Waldemar Stampe - szlachcic pruski, uczestnik pierwszej wojny światowej, oficer, był, dzierżawcą jednego z szesnastu folwarków księcia Jana Henryka XV von Pless-Hochberg, który pojął za żonę arystokratkę angielską z rodu królewskiego - Daisy.

Wracając do Waldemara Stampe - nie mogę sobie podarować powtórzenia za książką Bialeckiej wzmianki o dziwactwach tego człowieka, bo mi się te dziwactwa podobają. Wydaje mi się, że musiał on mieć we krwi coś z bohaterów Jana Chryzostoma Paska i innych zawiadaków szlacheckich - polskiego rodowodu.

W centralnym hotelu w Żorach w rynku, którego już nie ma, na jednej libacji założył się (Stampe) z kolegami, prawdopodobnie o wielką sumę pieniędzy, że na koniu po schodach wjedzie na pierwsze piętro tego budynku. Udało mu się jednak dotrzeć tylko do połowy schodów, bo w czasie tego wyczynu koń złamał nogę. Tym razem nasz bohater przegrał, w dodatku stracił dobrego rumaka. Udało mu się jednak wygrać dwa inne zakłady. Mianowicie założył się, że dotrze do Orzesza wcześniej na bryczce niż dojedzie tam pociąg, albo że zagalopuje na koniu wcześniej do Katowic, aniżeli by zajechał pociągiem. W Katowicach udało mu się ponoć jeszcze wypić piwo, nim zjawili się zakładający się z nim panowie jadący do Katowic koleją. Jeśli chodzi o jazdę bryczką do Orzesza, to niektórzy twierdzą, że Stampe spóźnił się na pociąg, dlatego jechał bryczką i dogonił pociąg w Orzeszu.

Mały fragmencik z „Testamentu Starego Ślązaka”:

*„Synek może myśleć o zyniaczce, jak mo swe lata, mo stało robota i trocha piniyndzy w kapsie. A dziolcha też... Ni mogą się wyść do ołtarza dwa smarkocze, To wstyd lo nich i lo ojców.// Doł ci Pon Bóg rozum to sie ucz... Ale wszyscy uczyć sie ni mogą, bo kto bydzie robiół? Do nauk niech idą nych najzdolniejsi!// Pamiyntej: Mosz słuchać... A jak sie już naucyzysz słuchać, możesz dopiyo rozkazować.// Synku nych daleko od polityki. Kto sie biere za polityka musi sie liczyć z tym, że źle skończy. Dło Ślązoka najlepszą partią jest rodzina, a najlepszym politykym -baba.//. Po złym przychodzi dobre, a po dobrym złe - jak to bydziesz pamiyntoł, bydziesz trocha mondrzejszy”.*



Nie spełnilibyśmy do końca naszej misji wobec przeszłości, gdybyśmy w sposób szczególny nie podkreślili tragedii losu naszych starszych pobratymców - niejednokrotnie bliskich i dalszych krewnych naszych. Pozwalam sobie podać za książką Heleny Białeckiej bibliografię tych wspomnień. Nie podejmuję się omawiania tych tragicznych opisów - można je pisać tylko krwią i łzami, a do tego prawo mają najbliżsi. I właśnie oni ten bolesny obowiązek spełnili - chwala im za to. Naszą powinnością zaś jest zapoznać się z tymi „pomnikami” poprzez lekturę książki Heleny Białeckiej „W naszej krainie - Opowiadania i baśnie z południowego pogranicza ziemi rybnickiej i pszczyńskiej” (Jastrzębie Zdrój, 2002). Książkę Autorka dedykuje swej Matce - pani Marcie Kulowej, którą znam „od łebka” i podziwiam bezgranicznie oraz serdecznie pozdrawiam życząc Jej 100 lat.

A oto niżej bibliografia wspomnień pomieszczonych w książce: „W naszej krainie”:

1. „Wspomnienie o harcerzach gotartowickich” nr 59, s. 118.
2. „Tragedia Szerockiej rodziny w czasie okupacji niemieckiej” nr 60, s. 120
3. „Wspomnienie o bracie Józefie”, nr 61, s.122
4. Los Górnoszlązaka cz1, nr 62, s. 128, cz.2. , s. 135.

Powtarzam, że „Wspomnienia...” powyżej zaznaczone moim zdaniem powinny znaleźć się w lekturze szkolnej.

Alfred Mura

---

Helena Białecka: „W Naszej Krainie. Opowiadania i baśnie z południowego pogranicza ziemi rybnickiej i pszczyńskiej”,  
Jastrzębie Zdrój 2002

---

## Wspólne biesiadowanie

Biesiada Śląska zorganizowana przez Przedszkole nr 18 w Boguszowicach

„Kochany Śląsk, kochany Śląsk...” słowa te często śpiewano podczas Biesiady Śląskiej zorganizowanej przez dyrekcję i Radę Rodziców Przedszkola nr 18 w Boguszowicach Starych. Impreza odbyła się 15 maja br. w sali OSP dzięki gościnności strażaków od lat współpracujących z naszą placówką.

Celem biesiady była integracja społeczności lokalnej, jak również kultywowanie rodzimych - śląskich tradycji. Nie zabrakło śląskiego kołocza, krupnioka, chłyba z fetym i inkszych maszketów. Wszystko to działo się za sprawą naszych sponsorów i przyjaciół przedszkola, za co im serdecznie dziękujemy.

Humory biesiadnikom dopisywały, a nogi same nosły do tańca przy dźwiękach Hajer Kapeli, która w oryginalnej scenografii bawiła uczestników biesiady. Wśród zaproszonych mieliśmy okazję gościć między innymi wiceprzewodniczącego Rady Miasta Rybnika, a zarazem przewodniczącego Zarządu Rady Dzielnicy Boguszowice Stare pana Jana Murę.

Wszystko, co dobre szybko się kończy. Naszą pierwszą udaną Biesiadę Śląską zakończyła wspólna pieśń „Ogniska już dogasa blask”.

## Parafia Ligocka Kuźnia

Ligocka Kuźnia jako parafia w dekanacie boguszowickim jest najbardziej wysunięta na północ. Do roku 1975 miejscowość ta należała do parafii boguszowickiej. W skład naszej parafii wchodziły też Gotartowicka Huta, część Raszowca oraz część Ligoty - przynależne obecnie do parafii Ligocka Kuźnia. Nowa parafia liczyła w 2001 roku 2.170 wiernych, a wszystkich mieszkańców było 2.180. Parafia jest pod wezwaniem św. Wawrzyńca i odpust przypada po 10 sierpnia.

### Dzieje Ligoty

Ale zacznijmy od historii Ligockiej Kuźni, która jest miejscowością stosunkowo młodą, wyodrębnioną z Ligoty. Od XIII wieku począwszy, przez kilka stuleci, istniała duża obszarowo wieś o nazwie Ligota. Należała bezpośrednio pod księcia opolskiego i pod sąd proboszczowski. Mieszkańcy Ligoty byli zwolnieni z wszystkich powinności prawa polskiego, a było ich sporo i warto je dla przykładu wymienić: dostarczanie kwater i utrzymanie dla dworu panującego lub jego urzędników podczas objazdu kraju, pełnienie straży, dawanie zaprzęgu, przewóz przez rzekę, eskorta przez terytorium wsi, łowienie bobrów, utrzymanie myśliwych i psów myśliwskich, udział w budowaniu zamków, służba wojenna z wyjątkiem obrony kraju. Właśnie nazwa Ligota albo Lgota oznacza osiedlanie się wolne od danin na pewien okres. Na Śląsku nazwa Ligota występuje bardzo często, bo około 50 razy. Ligota rybnicka, bo tak można ją określać w odróżnieniu od innych Lgot, była w posiadaniu księcia jeszcze w XV wieku. Przypuszcza się, że w wieku XIII Ligota liczyła około 5 domostw z najwyżej 40 mieszkańcami. Utrzymywali się z uprawy roli i hodowli ryb. Pod koniec XVII wieku liczba mieszkańców mogła wzrosnąć do 100. Przyrost ludności w wiekach średnich w ogóle był bardzo powolny. W roku 1788 wieś liczyła już około 300 mieszkańców w 80 domach, a to w związku z zatrudnieniem w hutach.

Według akt z 1654 roku wieś jest własnością Joachima von Zawadzky, w 1679 niejakej pani von Bees, (może Bies?), a

jeszcze przed rokiem 1682 przypadła hrabiowskiej rodzinie Wengerskich w Rybniku, zaś od roku 1788 należy do fiskusa – skarbu państwa pruskiego, razem z innymi miejscowościami wokół Rybnika. Wtedy Ligota liczyła 3 wolnych chłopów, 9 pańszczyźnianych, 19 zagrodników i 2 chałupników - razem 33 gospodarstw.

Część Ligoty od początku wchodziła w skład parafii boguszowickiej. W roku 1654 przysługiwała proboszczowi z Boguszowic dziesięcina z całej ziemi pańskiej i od zagrodników z Ligoty, ale jej nie otrzymał. Druga część tej osady należała pod parafię rybnicką, zwłaszcza ludność mieszkająca bliżej Rybnika, bo w 1679 roku 13 kmieci z Ligoty złożyło daninę proboszczowi rybnickiemu, a tylko 5 gospodarstw proboszczowi boguszowickiemu.

W 1835 r. do szkoły w Boguszowicach uczęszczało 23 dzieci z Ligoty. W 1864 roku Ligota z 85 dziećmi wystąpiła z boguszowickiego związku szkolnego, do którego należała od roku 1764. Dzieci z Ligoty uczęszczały odtąd do szkoły na Paruszowcu, znajdującej się wtedy przy dzisiejszej ulicy Mikołowskiej, zaś od roku 1899 do nowej szkoły wybudowanej w Ligocie. Do niej uczęszczały też i nadal uczęszczają dzieci z Ligockiej Kuźni i większość dzieci z Raszowca. Tylko dzieci z domów na pograniczu Raszowca z Boguszowicami i z lewej strony ul. Boguszowickiej uczęszczają nadal do szkoły w Boguszowicach i należą do tutejszej parafii, do której należą także wierni mieszkający po prawej stronie tej ulicy aż do zakrętu.

#### Powstanie Ligockiej Kuźni

Za czasów hrabiego Emanuela Wengerskiego w latach 1740 – 1788 na terenie Ligoty powstały nowe osady: Ligocka Kuźnia, Paruszowiec z Piaskami i Zastawem oraz Raszowiec, a to za sprawą przemysłu hutniczego, który się rozwinął wzdłuż rzeki Rudy w Paruszowcu, Ligockiej Kuźni i w Gotartowickiej Hucie. Na tych terenach odnaleziono i eksploatowano nisko położone pokłady rudy darniowej nadającej się do produkcji żelaza.

Hrabia E. Wengerski polecił w 1740 roku wybudować w dolinie Rudy przy ligockim stawie pierwsze piece hutnicze, następny w 1753 r. Czynnikiem decydującym o lokalizacji tego przemysłu była bliskość rzeki Rudy, bo młoty hutnicze poruszano siłą wody. Nawet zmieniono (wyprostowano) koryto rzeki, której wody spiętrzone przez wybudowanie śluz, by spadająca woda napędzała młoty. Piece hutnicze dawały mały zysk i w roku 1808 zakład zamknięto. Produkcję wznowił skarb państwa pruskiego w 1820 roku. Postawiono też dwie murowane szopy na węgiel i dwa murowane domy mieszkalne dla rodzin hutników wraz ze stajnikami. Dały one początek osadzie Ligocka Kuźnia, która od początku podlegała pod parafię boguszowicką.

Ten niewielki zakład hutniczy zwany Ligocką Kuźnią nosił niemiecką nazwę Karstenhütte, nazwany tak na cześć Karola Jana Bernarda Karsten'a, który w latach 1811 – 19 był na Śląsku naczelnym zarządcą hut. W latach 1859 – 1861 ta huta razem z hutą gotartowicką dostarczała ponad 22.000 cetnarów żelaza w sztabach i blachach.

W miarę rozwoju XIX-wiecznego przemysłu hutniczego podrybnickie huty przestawały przynosić wielkie zyski, dlatego Królewski Urząd Górniczo-Hutniczy w 1864 roku sprzedał zakłady hutnicze w Ligockiej Kuźni berlińskiemu bankierowi Izidorowi Mamrothowi, a ten Lachmanowi. W 1894 roku z powodu awarii przedsiębiorstwo zamknięto, później zburzono. Majątek huty rozparcelowano i sprzedano w prywatne ręce. Do dzisiaj stoi w Ligockiej Kuźni dom przy ul. Partyzantów 57, w którym kiedyś mieszkali ligoccy kuźnicy. Na parceli nr 66 stała niegdyś kuźnia. Jej resztki zniszczyli Niemcy podczas II wojny światowej. Mieszkający nad Rudą bardzo często wykopują jeszcze dzisiaj w ogrodzie bryły rudy darniowej i odpady hutnicze.

Na terenie Ligockiej Kuźni w 1864 roku w 23 budynkach prywatnych mieściły się 33 gospodarstwa domowe z 168 mieszkańcami, z których 162 używało tylko mowy polskiej. Żyli z ciężkiej pracy przy produkcji żelaza i z pozyskiwania trzciny z wielkich stawów hutniczych. Do uprawy ziemi nie przywiązywali wielkiej wagi, bo nie dawała dochodu w porównaniu z hutnictwem.

Liczba mieszkańców Ligockiej Kuźni w 1907 r. wynosiła 415. W tej liczbie było tylko 3 Żydów, a reszta to katolicy. Statystyka z roku 1910 wykazuje, że Ligocka Kuźnia z Paruszowcem i Raszowcem należała do gminy Ligota, drugiej co do wielkości gminy wiejskiej w powiecie rybnickim, liczącej 4.896 mieszkańców w tym 3401 Polaków, z których 38 było ewangelikami na 191 protestantów niemieckich. W czasie chrztów pruskich Ligota została przechrzczona na Ellguth.

W połowie XIX wieku w Ligockiej Kuźni wybudowano kaplicę poświęconą świętemu Janowi Nepomucenowi. Stała ona niedaleko Rudy i ówczesnych zakładów hutniczych, przy dzisiejszej ul. Partyzantów. W środku oprócz drewnianej figury Nepomucena umieszczono zabytkowe malowidło na płótnie, przedstawiające Matkę Boską Bolesną pod krzyżem. Mocno podniszczoną kaplicę odnowiono pięknie w 1985 roku.

Należy też wspomnieć o patriotycznych tradycjach tej dzielnicy Rybnika, przyłączonej do miasta w roku 1926. Jeszcze przed I wojną światową powstało przy kościele św. Antoniego Towarzystwo św. Alojzego. Bardzo czynni byli w tym towarzystwie dwaj mieszkańcy Ligockiej Kuźni, urzędnik Franciszek Piecha i Alojzy Frólich. Głównie wystawiali polskie sztuki teatralne, odegrano ich 5, ale wygłoszono też 14 referatów z historii polskiej, literatury i zagadnień społecznych. A. Frólich prowadził polski chór „Seraf” założony w roku 1913. Z Ligockiej pochodziło wielu powstańców śląskich, wielu też oddało życie podczas II wojny światowej. Ich nazwiska przypomina tablica pamiątkowa na kaplicy św. Jana Nepomucena. Ligocka Kuźnia zasłynęła także ze śpiewaczych tradycji, które współtworzył chór „Moniuszko”. Miała też od roku 1922 swoje Towarzystwo Sportowe „Gwiazda”. Sportowcy zasłynęli z drużyny palantowej. W 1950 roku Ligockie Towarzystwo Sportowe weszło w skład Klubu Sportowego „Silesia”, działającego do dziś i specjalizującego się w baseballu i skacie.

#### Początki parafii

Ligocka Kuźnia była po roku 1925 miejscowością najbardziej oddaloną (6,5 km) od swego kościoła parafialnego w

Boguszowicach. Kiedy mieszkańcy Ligockiej Kuźni poczuli się na siłach, by wybudować własną świątynię, władze świeckie nie sprzyjały takiemu pomysłowi. W Boguszowicach istniały dwa budynki sakralne, a na osiedlu górniczym budowano trzeci kościół. Wobec tego ówczesny proboszcz boguszowicki Edward Toboła wystąpił w roku 1973 z propozycją przeniesienia drewnianego, zabytkowego kościółka pod wezwaniem św. Wawrzyńca, wybudowanego w roku 1717 z Boguszowic do Ligockiej Kuźni. W następnym roku 2 sierpnia nowy wikariusz ks. Henryk Kuś podejmuje się zadania przeniesienia kościoła. Prace przebiegały pod kierunkiem Czesława Mury. Do poświęcenia przeniesionego kościoła doszło 14 grudnia 1975 roku. Ks. Henryk Kuś został w 1977 r. roku proboszczem nowej parafii po trzech latach sprawowania funkcji kuratusa. Niestety w roku 1991 został zamordowany przez niewiomego sprawcę. Spoczywa na miejscowym cmentarzu, blisko kościoła. Za jego czasów działał przy kościele chór „Wawrzyniec” pod chórmistrzem Jerzym Przeliorzem.

Z Raszowca i Ligockiej Kuźni pochodziło kilku księży, zanim stała się parafią: Ksiądz Adolf Pojda, o którym piszę szerzej poniżej, ksiądz Stanisław Śmieja z Raszowca, wyświęcony na kapłana w 1915 roku we Wrocławiu, zmarł w 1977 roku i został pochowany na cmentarzu boguszowickim. Z Ligockiej Kuźni pochodzi także ksiądz Janusz Frölich, wyświęcony w 1959 roku. Pierwszym księdzem w nowej parafii jest wyświęcony w 1989 r. ks. Michał Macherzyński.

Obecny ks. proboszcz Bronisław Matysek kieruje parafią od 1991 roku, najpierw jako administrator a od 1992 r. jako proboszcz.

Kościół św. Wawrzyńca w roku jubileuszu 25 lat istnienia parafii

Wnętrze kościoła przedstawia ten sam widok, jaki pamiętają najstarsi parafianie boguszowiccy, gdy kościół stał na swoim pierwotnym miejscu. Przybyło tylko ławek w bocznych nawach. Trzy ołtarze - główny z obrazem św. Wawrzyńca, namalowany przez Michała Willmana i dwa boczne - wyglądają jak nowe, są zadbane, ukwiecone. Jeden ołtarz boczny przedstawia scenę ukrzyżowania Chrystusa, z Matką Boską i umierającym zakonnikiem, zaś drugi ołtarz wykonany w stylu późnorenansowym z połowy XVII wieku ukazuje Matkę Boską z Dzieciątkiem w drewnianej, złoczonej sukience. Odnowiona została też płaskorzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena umieszczona na ścianie prawej nawy, od strony ołtarza.

Kościół otacza piękna architektura ogrodowa. Przed wejściem do tego drewnianego kościółka po prawej stronie wybudowano grotę, w której umieszczono figurę Matki Boskiej z Lourdes, w roku jubileuszowym zamieniono grotę na stajenkę. Szopka z 13 ruchomymi figurami jest uruchamiana w okresie Bożego Narodzenia po każdej niedzielnej Mszy św. oraz od 14.00 do 16.00. Warto ją zwiedzić. Warto też popatrzeć na piękną fontannę i malowniczy las wokół kościoła.

Ksiądz Adolf Pojda

Jednym z księży urodzonych w Ligockiej Kuźni był Adolf Pojda. Oto co pisze o nim Waław Wieczorek, współwięzień z obozu koncentracyjnego w „Kronikach rybnickich” wydanych w 1984 roku: „Urodził się 12 VI 1881 roku w Ligockiej Kuźni jako syn cieśli Franciszka i Franciszki z domu Piecha, z rodziny na wskroś polskiej. W atmosferze polskiej książki i pieśni, polskiego zwyczaju i obyczaju wzrastał młody Pojda. Przyswajał sobie twarde rodzinne rygory moralne, które w przyszłości stanowiły zawsze dla niego fundament całego duszpasterskiego i społecznego działania.

Znaczny wpływ na chłopca wywarł boguszowicki ks. proboszcz, wielki patriota - Antoni Pendziałek, który ofiarnie łożył na jego wychowanie i kształcenie. Podsuwał mu polskie książki i uczył go jak kochać ojczyznę - Polskę...”

Nam dzisiaj żyjącym wydaje się przesadny dawny patriotyzm, ale musimy pamiętać, że gdy duszpasterzował ks. Pendziałek, Polska żyła tylko w sercach Ślązaków czujących się Polakami, władającymi dobrze tylko jednym językiem – gwara śląską, będącą mową polską. I w tym języku się modlili, śpiewali swoje pieśniczki, te pobożne i te ludowe, w tym języku zwracali się do swoich dzieci i pragnęli dla nich nauki w szkole też w tym języku, a nie w obcej mowie. Załatwiając sprawy w urzędach czuli się jak kalecy, bo sami, bez pomocy urzędnika nie mogli sobie poradzić, nigdy nie wiedzieli czy są okłamywani na swoją niekorzyść. Byli niejednokrotnie wyśmiewani, pozbawiani lepszej pracy, wyższego zarobku. Nic więc dziwnego, że kiedy zaświtała iskierka nadziei na odrodzenie się Polski, światlejsi Ślązacy nie chcieli być bierni wobec tej sprawy.

Młody, piętnastoletni Adolf udaje się do Rzymu, gdzie wstępuje do nowicjatu Zgromadzenia księży Salwatorianów i tam przyjmuje sakrament bierzmowania. Choroba i tęsknota za rodzinnymi stronami skracają jego pobyt w miejscu z dala od ojczyzny. Wraca na Śląsk i podejmuje naukę w gimnazjum w Strzelcach, potem w Bytomiu, gdzie utrzymuje się z udzielania lekcji, bo nie może liczyć na pomoc rodziców, gdyż na wsi panowała wtedy ogromna bieda. Zaliczał się do jednych z najzdolniejszych uczniów, co potwierdzają zachowane świadectwa. Po maturze studiuje na Uniwersytecie Wrocławskim. Potajemnie udziela się w pracach Towarzystwa Akademików Górnoślązaków, propagując polskie książki, przez co budzi w sercach i umysłach kolegów polską duszę.

Po przyjęciu święceń kapłańskich w czerwcu 1907 roku jakby za karę za swą polskość zostaje skierowany jako wikariusz do okręgu berlińskiego, na tzw. „piachy brandenburskie.” Droga kapłańska wiodła go jeszcze przez Królewską Hutę (Zabrze), Iberswald i Słupsk. Tam opiekował się polskimi robotnikami sezonowymi. Działalność ta była obiektem napaści na niego policji niemieckiej, a także interpelacji poselskiej w Landtagu czyli w parlamencie pruskim.

Po roku 1922, kiedy Śląsk przyłączono do Polski, zamienił się parafią z księdzem niemieckim i w roku 1927 został proboszczem w Leszczynach. Był gorliwym kapłanem, ożywił organizacje i stowarzyszenia religijne. Oprócz budowy nowego kościoła i probostwa zasłużył się tym, że wspomagał moralnie i materialnie leszczyńską uczącą się młodzież. Od początku okupacji hitlerowskiej włączył się w działalność śląskiego ruchu oporu. Za to został w maju 1940 roku aresztowany i w grudniu tego samego roku osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Zginął w komorze gazowej w 61. roku życia, krótko przed 35.

rocznicą swoich święceń kapłańskich. Odszedł cicho, spokojnie bez rozgłosu i sławy, ten kapłan przepojony ideami wolnej Polski.

Wszystkie lata jego kapłańskiego życia ustawicznie wypełniała służba Boża w kościele oraz społeczna praca dla Ojczyzny.

W 40 rocznicę jego śmierci przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej w kościele parafialnym w Leszczynach był ks. biskup Józef Kurpas.

Oto treść tablicy:

**„Pozostanie w pamięci ks. Adolf Pojda, proboszcz i budowniczy kościoła w Leszczynach. Urodzony 12 VI 1881 w Ligockiej Kuźni, zamęczony 8 V 1942 w obozie koncentracyjnym w Dachau. Wdzięczni parafianie Leszczyn 8 V 1982. Niech spoczywa w Panu.”**

Jego portret i biografia znalazły się na wystawie historycznej o działalności duchowieństwa śląskiego w XIX i XX wieku w muzeum historii Katowic, zatytułowanej: „O duszę polską” (Katowice 1991) oraz w publikacji powystawowej pod tym samym tytułem.

Przy opracowaniu parafii Ligocka Kuźnia korzystałam z następujących materiałów:

- Marek Szoltysek: Dzielnice Rybnika,
- Alfons Nowak: Historia parafii wiejskich archidiecezji Żory
- folder wydany z okazji 25-lecia istnienia parafii.

Helena Białecka

---

# Przedszkolne kontakty literackie

---

czyli rola książki w życiu dziecka

Odkąd istnieje literatura dla dzieci towarzyszy jej wiara, że obok dostarczania dzieciom rozrywki i przeżyć estetycznych, ma również głęboki wpływ na czytelnika. Książka może być istotnym narzędziem w kształtowaniu osobowości dziecka w wieku przedszkolnym, bowiem rola jaką odgrywa jest wielostronna i istotna.

Pytanie o funkcję książki w życiu współczesnego człowieka staje się ważne w odniesieniu do młodych czytelników, ze względu na większe u nich niż u dorosłych tendencje do aprobowania nowości, które przynosi cywilizacja. Jednak mimo wielu konkurentów, książka nie przeżyła się, ma wciąż nieprzemijające walory, a w ręku sprawnego wychowawcy może stać się znakomitym narzędziem oddziaływania wychowawczego.

Nie bez przyczyny nazywa się literaturę „przewodniczką życia”, bowiem jej oddziaływanie jest wszechstronne: przekazuje wiedzę o świecie i ludziach, pobudza wyobraźnię i kształtuje uczucia, a budząc wrażliwość na sprawy innych ludzi, przyczynia się do kształtowania charakteru i aktywnej postawy wobec rzeczywistości. Literatura staje się więc jednym z czynników kształtujących osobowość dziecka, jak również wzbogaca własny język dziecka, ukazuje mu piękno polskiej mowy i czyni z niego na stałe miłośnika książki. Pomaga stworzyć podłoże, na którym można zaszcześcić pozytywne zasady u dzieci. Są książki, które uczą poszanowania pracy, miłości ziemi ojczystej, budzą uczucia sympatii i przyjaźni dla dzieci innych narodów, wpływają na wyrobienie serdecznego, opiekuńczego stosunku do zwierząt domowych itp.

W czerwcu tego roku mija 3. rok od rozpoczęcia kampanii na rzecz czytania książek pt.: „Cała Polska czyta dzieciom”. Kampania jest prowadzona przez Fundację „ABCXXI – Program Zdrowia Emocjonalnego”. W materiałach informacyjnych Fundacji znajdujemy zapewnienie, że celem działania kampanii jest troska o zdrowie emocjonalne dzieci i młodzieży. W jaki sposób ten cel osiągamy poprzez czytanie dzieciom książek?

Zdrowie emocjonalne, jest to dobre samopoczucie psychiczne i moralne, umiejętność racjonalnego myślenia oraz budowanie dobrych i trwałych związków z ludźmi. Głośne czytanie zaspokaja potrzeby dziecka na tych poziomach: buduje mocną więź z rodzicami, która jest podstawą dobrych kontaktów z ludźmi, zapewnia rozwój intelektualny, psychiczny i moralny. Czytając stymulujemy rozwój mózgu dziecka, uczymy je myślenia, pomagamy w doskonaleniu jego umiejętności językowych, pamięci i wyobraźni. Głośne czytanie jest również pokarmem dla psychiki dziecka. Na kolanach taty, czy przytulone do mamy, podczas wspólnego czytania, dziecko czuje się bezpieczne i kochane. Rodzic jest najlepszym lektorem dla swej pociechy, a codzienne czytanie książki, to praktyczny pomysł jak spędzić wolny czas z dzieckiem.

Czytanie dzieciom i wychowanie czytelnika jest dziś potrzebne bardziej, niż kiedykolwiek w przeszłości. Żyjemy w świecie informacji i ogromnego postępu wiedzy. Rośnie popyt na ludzi wykształconych. W dodatku w dobie telewizji i komputera trzeba aktywnie zadbać o to, żeby dzieci umiały mądrze i z umiarem z nich korzystać.

Czytanie jest kluczem do wiedzy i sprawności umysłu. Czytanie rozwija język, język zaś jest fundamentem myślenia, które z kolei stanowi podstawę wszelkich późniejszych procesów intelektualnych. Czytelnicza sprawność niezbędna jest w przygotowaniu każdego człowieka do tego, by sam szukał informacji i umiał je zdobyć, również w dobie wszechobecnej komputeryzacji, która zmienia tylko formy przechowywania informacji i usprawnia ich wyszukiwanie. Zatem w myśl motto kampanii: „Czytaj dziecku 20 minut dziennie. Codziennie!”.

Opracowała: Lidia Tatera - Nauczycielka Przedszkola Nr 18 w Rybniku – Boguszowicach

# V konkurs literacki

Izabela Pawlik

## AUTORYTET

Tyłu było wielkich ludzi na ziemskim padole.  
Byli wodzowie, uczeni, muzyczni idole.  
Tyłu wielkich Polska nam dała.  
I Ciebie Ojczy święty Opatrzność zesłała.

Ty głosisz prawdę z Piotrowej stolicy.  
Ludziom wielkim, małym i ludziom z ulicy.  
Tyś jest mym wzorem, z Ciebie ja chcę "pić".  
Gdy Ciebie słucham, łatwiej jest żyć.

Odwiedzasz, Ty Ojczy, wszystkich swej owczarni.  
Znają Ciebie Biali, Żółci, Czerwoni i Czarni.  
Ty kochasz wszystkich, wszystkich umiłowałeś.  
Jak kochać bliźniego - Ty nam pokazałeś.

Więc będziemy słuchać mądrości, które głosisz.  
I walczyć o pokój, o który Boga prosisz.  
Bo Tobie ja wierzę, jesteś miłości symbolem.  
Tyś jest na tej ziemi mym najlepszym wzorem.

Izabela Pawlik kl. I a  
Gimnazjum nr1  
Łaziska Górne.  
Opiekun: mgr Jolanta Musioł  
III miejsce – gimnazjum – kategoria wiersz

---

Izabella Jędrak

## OJCIEC O WIELKIM SERCU

Przyszedeł na świat, kiedy były dzwony,  
nikt wówczas nie myślał, kim będzie ogłoszony.  
Rósł, dużo czytał, sporty uprawiał,  
lubił humor i dowcip, przy tym wierszem mawiał.  
Kochał wodę i lasy, po górach się włóczył,  
trochę rzeźbił, malował, dobrze się uczył.

Potem przyszedeł czas wojny oraz konspiracji,  
lecz też minął i nastał okres aspiracji.  
Lata szybko leciały, doszedł do matury,  
seminarium duchowne, praca dla kultury.  
Tworzył teatr studencki, grywał na gitarze,  
wrażliwy na krzywdę, żartujący w gwarze.

Wadowice, Kraków czy też Zakopane,  
zawsze były i będę jego ukochane.  
Wyszyński Kardynał był jego nauczycielem,  
po latach został Karola wiernym przyjacielem.  
Poszedł duchowną drogą, oddał sprawie boskiej,  
aż doszedł do Watykańskiej Stolicy Apostolskiej.

Izabella Jędrak  
 klasa III b  
 Gimnazjum nr 8 w Katowicach  
 nauczyciel prowadzący: mgr Teresa Sierzchała  
 II miejsce – gimnazjum – kategoria wiersz

---

# Po naszymu

## Zielone Świątki

Pięknie Wos witom Moji Kochani na Zielone Świątki! To nie jest tak leko coś napisać. Bo na tyn przykład na Gody jest o czym pisać. Jest moczka, som makówki, ryby, opłatek, pastyrka... Człowiek nie postyknie wymylnić. Zaś na Wielkanoc jest wędzonka, krzon, kroszonki, śmiergus... i to tak drap człowiekowi godki nie braknie. Ale na Zielone Świątki ni ma ani moczki, ani orzechów, ani kroszonki – chyba yno woda święcono. Toż też wiera ludzi nie wiy jak sie te świynta obchodzi, z kierej strony i jak sie do nich zabrać.

Kożde święto mo coś osobliwego – Zielone Świątki tego nimajom. Downij to sie jeszcze aby na świątki dźwyrze, okna czy obrozki strojyło zielonom brzózkom abo tatarakim, że sie te Zielone Świątki bez dwa dni w doma woniało. Ale jakoś ludzie z tym przestali i chnet by sie zdało, że te Zielone Świątki jakoś zbydniały w ostatnich latach. Dużo ludzi pamięto yno jeszcze tela, że Zielone Świątki noleżom do tych trzech największych świąt chrześcijańskich, ale po jakimu, abo skuli czego, nie wiedzom. Toż ludzie ułożyli se w głowie taki program katolickich świąt: Gody – to som święta smażonej ryby, Wielkanoc – święto kroszonki i wędzonki, a Zielone Świątki to święto wycieczki. I ludziom sie zdo, że to dobrze uchycyli. Przynojmij teraz już wiedzom na co som Zielone Świątki. I już dwa tydzie yno idzie godka o tym jako bydzie na Zielone Świątki pogoda, czy aby nie bydzie loło, bo jakby loł deszcz to takie święto bydzie nieważne. Dziołchy i światowe damy myślom jakie szaty by nojlepi pasowały na ta zielonoświąteczno wycieczka.

W tym miejscu młodzi ludzie, a osobliwie dziołchy, bydom podejrzliwie patrzeć na ta gawęda. Powiedzom: tyn stary Alojz chce żeby my bez święta po wycieczkach nie jeździli, yno pięknie chałpa zielonymi chłabinami postrojyli, a po południu pięknie w doma siedzieli, pobożne pieśniczki śpiywali i „Gościa Niedzielnego” czytali. Musza Wom pedzieć żeście nie zgodli. Kajbych jo Wom nie życzoł troszka świyżego powietrza i troszka odpoczynku. Przecaż jak tam ktoś cały tydziń siedzi w tym biurze, w sklepie, abo na dole w kopalni to mu sie serce śmieje jak sie trefi jakiś święto. Bo tak porząd yno na tym komputerze klepać, abo te heble przestawiać, to by sie i świętemu zmierzło. A choćbych tam chcioł kogoś odwieść od tej wycieczki to wiy, że to i tak by było darymne. Jak sie człowiek już pora tydni naprzod na tako wycieczka szykuje to z nij nie zrezygnuje. Som bych sie wybroł na tako wycieczka, jakby mi kto za nia bilet zapłacił.

Ale jednak jo musza do tego wszystkiego jeszcze coś powiedzieć, bo jakbych na tym skończył to ta gawęda by była niedokończono i niewydarzono i tako niekatolicko. Toż sie musimy wszyscy przypomnieć, że katolik robi wszystko po katolicku i takie wycieczki też. Na tyn przykład Mszo Święto! Jak sie mo katolickie usposobiyni to sie wiyco robić - jak jest niedziela abo święto, to sie idzie na mszo bez godanio. Już tam nie godom o tych, co to do kościoła nie chodzą, godajom, że Boga idzie kwolić w górach, lasach i na łąkach. O takiej szpagatowej inteligencji nima co godać, bo oni i tak nie uznawajom Kościoła i Mszy św. Jakigo to trzeba daru mądrości, żeby pojąć, że wysłuchanie Mszy św. nie jest jakimś uciążliwym przykazaniem. Jakigo to trzeba daru odwagi, żeby pokazać, że sie nie jest yno takim papierowym katolikiem. I na wycieczce musi sie umieć obchodzić Zielone Świątki – Święto Zesłania Ducha Świętego.

Duchowi Świętemu musimy pomagać, musimy do kupy z Nim współpracować. Żeby tak ludzie więcej słuchali tego Ducha Bożego, a nie grzebali sie yno w tych ziemskich sprawach, to by i w tych ziemskich sprawach było lepi. Czy byłoby na świcietela łostudy, biydy, wojyn, złości, nienawiści, głodu, przekłyństwa i cygaństwa jakby wszyscy bardzo poważali Ducha Świętego? Nie zwolać na drugigo yno samemu wejrzeć do swojigo sumiynio. Powiyce: Alojzku ta śpiywka już jest staro jak świat, że w czymś oku sie widzi źdźbło, a we swoim sie żerdzi nie widzi. Jak bydzie miłość, to wszystko inksze znojdzie sie same.

Toż terazki widzicie jakie to ważne som te Zielone Świątki. A nikierym sie wydowo, że to jest yno święto wycieczek. Niech każdy z nos więcej szanuje Święto Zesłania Ducha Świętego. Wtedy bez godanio i politykowanie wszystko zmiyni sie na lepsze.

Alojz

### Humor

-Tyn mój mały synek mo dopiyro dwa latka, a wiyż jak już umi pieronić  
 -A rzykać też umi?  
 -Coś ty, taki mały bajtel!

---

# Dni Krzyżowe

17, 18 i 19 maja obchodzono tzw. Dni Krzyżowe. W procesjach pielgrzymowano do przydrożnych krzyży – w poniedziałek na Raszowiec, we wtorek do Gotartowic, a w środę do Boguszowic.

Szczególnie uroczystości z licznym udziałem parafian odbyły się przy boguszowickim krzyżu na ul. Błękitnej.

---

**„Serce Ewangelii”** miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + **Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** [www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl](http://www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl) + **Nakład:** 1.400 egz.

---